

000  
11

**SŁOWO**

**POLSKIEGO DUCHOWIENSTWA**

do

**Polskiego Obywatelstwa**

albo

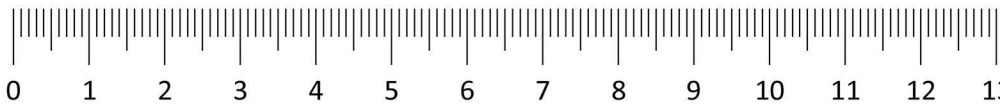
**Zmartwychwstanie Polski w obliczu chrześcijańskiego  
sumienia.**



**POZNAŃ.**

W KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1861.



BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
UNIWERSYTETU W POZNANIU



355435

Wypożycza się  
tylko do czytelní



00 11

# SŁOWO

## POLSKIEGO DUCHOWIENSTWA

do

### Polskiego Obywatelstwa

albo

Zmartwychwstanie Polski w obliczu chrześcijańskiego  
sumienia.



**POZNAŃ.**

W KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1861.

220 W 0

POLSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA

do

Polskiego Obywatelstwa

albo

Zmarłych w obliczu chrześcijańskiego



~~211263~~

355435



POZNAŃ

Poznań, czcionkami M. Zoerna.

60 W 38

Zacheuszu zstąp prędko: albowiem dziś potrzeba  
mi mieszkać w domu twoim.

Luk. 19, 5.

**U**sta kapłana strzedz mają prawdy, stać niezachwianie za sprawiedliwością, przemawiać nieustannie w obronie słabszych. Oto poselstwo nasze, bodajby zawsze gorliwie spełnioném było!

Jeżeli kiedy, to dziś, gdy łaskawa na nas Opatrzność dała sposobność do zmartwychwstania ducha narodowego z długiego letargu, my wierni stróże Chrystusowego zakonu i ołtarza, musimy głos nasz podnieść za braćmi naszymi w ubóstwie i chudobie, za ludem wiejskim, za jego prawami obywatelstwa!

Zapytacie nas, skąd prawo do tego rościmy? Odpowiadamy na to pewnikiem dziejowym: że społeczeństwo bez religii, religia bez kapłaństwa istnieć nie może. — Jak istnienie poprzedza wszystkie warunki bytu, tak pierwszym warunkiem istnienia ojczyzny jest jéj religia. Oto dziejowe prawo nasze przemawiania do was.

Obok tego mamy za sobą przywilej starszeństwa obywatelskiego. Z ewangelią głoszoną przez duchowieństwo weszła do Polski cywilizacya; duchowieństwo przez czasów wiele samo tylko było jedynym skarbcem oświaty w narodzie; duchowieństwo najlepszym jest świadkiem społecznych jego przemian; duchowieństwo sędzią jest najwłaściwszym, jeżeli w pośród tych przemian stała się krzywda komu. W imię więc tego, który panuje nad dziejami świata, a który na czele rozwoju dziejów ludzkości położył religię, oddając

ją straży kapłaństwa; w imie praw starych naszego obywatelstwa sprawujemy do was, współbracia i współobywatele, poselstwo nasze, prosząc o głos i o uważne wysłuchanie głosu.

Kiedy zaś mówić mamy w imie Boga, w imie prawdy i sprawiedliwości; słowo nasze szczere będzie jak prawda, nieublagane jak sprawiedliwość. Dziś przynajmniej w chwili tak ważnej, gdzie idzie o powstanie z umarłych drogiej nam ojczyzny, nie żądajcie, abyśmy używali do was oględnych omówień dla wyżebrania ofiary na jej ołtarz. Jeżeli powstać mamy, powstanie nasze niechaj nie będzie jak owego chorego, z którego krew wytoczyli lekarze, mienie zaś całe poszło na mało skuteczne leki, a choremu, który słańia się jako cień, zapowiedziano, że wszelkie przekroczenie przepisów sprowadzi nań śmiertelną recydywę. — O! lepsze skonanie, niżeli życie takie. Powstanie nasze niechaj się zrodzi z wiary w moc Bożą, a powstanjemy zdrowi i silni, jak ewangeliczny sparaliżowany, i łożę tyloletnich boleści naszych z lekkością jak on poniesiem. Powstanie nasze i z uczynków zrodzić się ma, bo wiara bez uczynków nie zbawi nikogo, czy to w znaczeniu doczesnym czy wiecznym.

Na wiele już lat przed epoką ostatecznego upadku ojczyzny naszej, weszło było w przysłowie: „Polska nierządem stoi.“ Nierządem Polska stała i upadła; następstwo nierządu konieczne. Czy mogła przed jej rozszarpaniem, wolna od wpływów sąsiadów chciwych i zdradzieckich, odrodzić się w sobie; dowodzić tego w obecnym położeniu naszym byłoby bezowocnie. Naród przeszło dwudziestomilionowy upaść nie powinien i powstać musi: to jest niezłomne przekonanie nasze. Uwierzmy tylko w przyczyny naszego upadku, usuńmy je dziś, a dziś powstanjemy. — Dwadzieścia milionów narodu! tak, ale w wykazach statystycznych ludności, a nigdy w księgach obywatelstwa, nigdy w obliczu prawa. Godziż się nazwać narodem kilkudziesiąt-tysięczny zastęp możniejszych i przemożnych, niegdys cnotliwy i rycerski, potem ambitny, władzy i złota

chciwy, który kupiwszy głos kilkukroć stutysięcy przypuszczonych do swego klejnotu drobnych klientów, utrzymywał je na żoździe swoim, a łechcąc dziecinny ambit szumnym przywilejem: „Szlącicie na zagrodzie równy wojewodzie,“ począł służyć z małym, bardzo małym wyjątkiem swojej prywatcie; nie sprawie publicznej, nie sprawie całego narodu. Wtenczas to wpływom moskiewskim i niemieckim otworzyły się wrota szerokie. Nie brakło już takich spodzonych Rzewuskich, Branickich, Potockich, Ponińskich, którzy ostatniego z wrogiem ojczyzny o jej istnienie dobili targu. I było wrogom potargować się o co. Polska, kraina szeroka, bogata, tyle rąk silnych i zdolnych miała do pracy, a w pokorze ducha i posłuszeństwie tak dobrze wyćwiczona, przy zmurszałej aż do rdzenia myślącej częście narodu, przedstawiała wszelkie widoki, że za czasem na każde podobieństwo przekształcić się może. — Na szczęście, że i lud polski ma swoją religią, swój język, swoje obyczaje, które gorąco krążą w krwi jego i życiu — i niech będą dzięki Opatrzności, za wolą Jój wytrysły na onym debie zmurszałym nowe latorośle, garnące się instynktem pod cienie drzew całego narodu, z wiarą, że pod tą jedynie osłoną mogą nabrać wzrostu i ostać się przed wichurą.

Dawał wzrost łaskawie swojemu ziarnu gospodarz niebieski, ale i szatan nie zasypiał. Wypuścił na młode latorośle mroźny uragan z północy; rozmiótł część wielką jak listki po świecie; wiązał w wiązki powrozem z żelaza, mroził i palił po stepach sybiru — i toczył soki i jadem zatruwał — i stawiał nad nimi z Uralu mogiły — i... budował niszczyć, bo przeciw Bogu, przeciw prawom natury szatański bój toczył. Nie chciał znać tego dumny despota, że przycięta latorośl kilka oczek i kilka latorośli z siebie wypuszcza; że drzewko o sokach szlachetnych raczej uschnie, niżeli da się przeszczepić na dziczkę; że wylana krew męczennika rodzi mu całe wyznawców plemię. Mimo użycia wszelkich środków i wyczerpania wszystkich sposobów narodowość polska zabić się nie dała.

Bo czyliż Moskwa, sama nie znająca głosek, zdoła nas przekonać, że od niej mamy uczyć się czytać? Czy mar-twa jęz bez treści, ducha i życia carsko-czynownicza-prawosławna religia w dzwonach i pokłonach miała nas w rzę-dzie ucywilizowanych ludów chrześcijaństwa pomieścić? czy cały lud polski, tak lud nieszczęsnej siostry naszej Litwy, przez jęz apostołstwo chrztem z kija i knuta miał się od-rodzić? Czy z Pragi i Warszawy ma naród polski brać od niej naukę rycerskości? Czy pierśmi naszymi, niegdys przedmurzem chrześcijaństwa, będziemy łamać do jarzma szlachetny i zycziwy nam naród Węgrów? Czy z ludu naszego w Sewastopolskich fosach będziemy układać pomó-sty? Czy wreszcie zlejem się i w jedno z nią zespolim potężne i groźne mocarstwo, by pod sztandarem szatana ciemności i upodlenia opierać się wzrostowi królestwa bo-żego na ziemi? O! narzędziem takiej polityki Polska być nie może: nie w takiej geniusz jęz na kartach dziejów ry-suje się postaci. Szponami trzech czarnych sępów rozdarła, rozumieli-scie, że Polska skona! Jesteście anachronizmem wśród ucy-wilizowanej Europy, wy mongolsko-germańskie cywiliza-tory, kiedy dziś nie przyszlicie jeszcze do uznania tęj pra-wdy, że naród nie umiera, że nie podobna złamać mu jego język, wydrzeć z piersi wiarę, a pozbawiwszy praw, ze krwią wytoczyć obyczaj. W narodzie jak w organizmie mogą powstać strony wadliwe, mogą go przyprawić o choroby i przesilenia, ale społeczny organizm narodu tę ma właści-wość, że prędzej czy później wyzdrowieć musi, nie może umrzeć, nie może być zabitym. Lecz zbliżamy się do chwili obecnej, która dla pol-skiego narodu bardzo jest ważną i bezwątpienia stanowczą. Nie będziemy powtarzać ostatnich wypadków, głęboko i krwawemi głoskami zapisanych na duszy Polaków, w naj-droższych uczuciach zranionej. Za zrąbanie barbarzyńskie w Warszawię godła naszego zbawienia i obrazu Matki Zba-wiciela, a polskiej królowej, za krew przelaną naszych nie-winnych i bezbronnych współbraci, za kłamstwa i oszczer-

stwa, miotane w oczy Europie na naród polski, za urągawisko, modłom naszym i sprofanowanie niecne domu bożego w Mławie, pod sąd wszystkich czciciela Boga, jednego oddajemy tyranów naszych. O! Rossyo, czy nie odpowiesz ty ciężko za czyny zaprzędanych w carskie jarzmo twych synów! Czy Bóg chrześcijański nie zażąda od ciebie rachunku za wyrządzoną sobie zniewagę? Polska ci przebacza, boś ty nieszczęśliwa jak ona pod jarzmem, aby ci tylko Bóg przebaczył!

Ło to po naigrzaniu się z najświętszych uczuć narodu, na niezakrzepłej jeszcze krwi jego męczenników, nazwano nas poraż pierwszy polskim narodem, ogłoszono nowe, kiedyś tam dla oka Europy napisane instytucye, z uroczystem zapewnieniem, że te mają być prawdą. Potrzeba już była konieczną takiego zapewnienia, bo nie tylko my doświadczyliśmy tego, ale ze zgorzeniem przekonała się europejska dyplomacya, że Polska ma prawa na papierze tylko.

Przy zagwarantowanej prawem w całym cesarstwie wolności wyznań, gubernator wojenny Schroeder, sam proteſtant, środkami Neronów i Decyuszów nawraca na prawosławie katolicką Litwę; przy artykule statutu organicznego, że język polski w królestwie polskim ma być urzędowym i publicznym, urząd ministra narodowego oświecenia sprawuje Muchanow, najnienawistniejszy Polakom ze wszystkich Moskali Moskal, a kto nie umiał po rossyjsku, nie z każdym urzędem w królestwie mógł się porozumieć.

Przy prawie, że nikt nie może być więzionym nie przekonany o winie, tysiące młodzieży i starców porywano z łona rodziny i prosto wieziono na Sybir. Ile jest prawdy w ogłoszonych dziś instytucjach, to najlepiej owe porywanie osób za granicę królestwa i wypadki Mławskie wskazują. O! ze wstrętem dziś słuchamy obietnic, bo te nowe tylko dla Polski, a z większą obrachowane sztuką, uciemienienia zwiastują. Wolelibyśmy jarzmo moskiewskie, niżeli swobody, któreby nas nurtowały po rdzeniach narodowości. Nie ma też stanu, wieku i wyznania, któreby nie pragnęło,

izbyśmy co prędzej i od tych łask szczodrych i od ojcowskiej opieki moskiewskiego rządu wybawieni być mogli.

Bracia! Sam Bóg chce zbawienia Polski, gdzie powtórnie za nią dał się umęczyć na krzyżu! Chciejmyż i my aby przyszło zbawienie nasze, ale chciejmy po bożemu, jeżeli zbawić się mamy. — Czy potrzebujemy tego dowodzić, że im dzieło jest większe, tém chojniejszej wymaga ofiary, większych poświęceń? Czy zaś na tej ziemi, nad dzieło odrodzenia się upadłego narodu, dane jest z nieba coś więcej dokonać śmiertelnym? Stańmyż się godnymi tej łaski nieba najwyższej. Kto straci duszę swoją dla Boga, ten tylko u Boga ją znajdzie: Kto gotów poświęcić mienie i życie swoje dla ojczyzny, ten tylko ojczyznę oglądać będzie!

A teraz zbliżamy się już do mogiły ojczyzny naszej — w tem miejscu wiara nasza do takiej ma się wznieść potęgi, że umarłych z grobu podźwignie, a podźwignie zdrowych na ciele, silnych na duszy.

O Boże wszechmocny, coś nad drobną twój działy siedzibą niezmiernych niebios rozciągnął przestrzenie, rzucił w słowo sług twoich żywiącą iskierkę, któraby jednem tchnieniem, jednem czuciem, jednem życiem wszystkich ożywiła. O! wzbudź nam z umarłych ojczyznę drogą, we wszystkich sercach zmarłych, we wszystkich duszach uspiomych.

I znowu w tem miejscu potrzeba nam wymówić powtarzane przed epoką naszego upadku, fatalne przysłowie: „Polska nierządem stoi“ — i znowu powtórzyć; że upadek konieczną jest nierządu kolejną. Bo jeżeli dziś silna w was budzi się wiara, że opatrność chce podnieść naród nasz upadły, potrzeba nam nadewszystko porachować się z sumieniem jego, gdyż naród jak pojedynczy człowiek, powstanie od żalu i skruchy, od silnej woli poprawy i od jaknajrychlejszej pokuty i naprawy złego poczynąć powinien.

Że Polska po jej wystąpieniu na kartę dziejową, długie i świetne miała życie, mimo szczupłej, jak powiedzieliśmy, liczby obywateli, obok massy całego narodu, to z jednej

strony dowodzi wysokich cnót obywatelstwa, zniewalającego poddane sobie massy, pod ojcowskie starszeństwo, z drugiej strony małego jeszcze w sumieniu chrześcijańskich ludów postępu ewangelicznego, prawa obywatelskiej równości i braterstwa, iżby ono jako fundament społecznych urządzeń na czele praw publicznych zapisaniem być mogło. Cokolwiekbądź, w epokach kiedy ludy przyjmowały prawo Ewangelii, cząstka możniejszych materyalnie i umysłowo zachowała dla siebie, obok Ewangelii, prawo starych pogan, prawo kastowego przywileju, którego ani Ewangelia, ani natura nie nadaje nikomu. — Nie przeczymy, że urok owego przywileju podnoszony częstokroć nadużyciem religii, jakoby z osobistej łaski Bożej czerpał źródło swoje, silnie działał na massy nieoświecone, spajał je pod wodzą zgodnych we spólnym interesie uprzywilejowanych w wielkie materyalne siły i tworzył mocarstwa; ale utrzymujemy, że owo działanie dla mass było ujemne, tamowało bowiem moralny ich postęp, a przeto najwyższej zasadzie chrześcijaństwa: obywatelskiej równości, braterstwu, powszechnemu kształceniu się społeczeństw, było przeciwne.

Położywszy te zasady ogólne, tchnieniem i życiem ewangelicznej nauki będzie, a tak mało jeszcze niestety do życia publicznego chrześcijańskich ludów zastosowane, roztrząśnijmy podług nich sumienie własnego narodu, a co w nim złego znajdziemy i co go do upadku przywiodło, usuńmy, bo nie wprzód godzina upragnionej swobody może uderzyć dla nas. Uczyniemyż spowiedź powszechną nie zapierając się grzechów i przywar, z których usprawiedliwić się i powstać chcemy.

Grzechem pierworodnym Polski, który i innych ciężkich przewinień wielką zrodził liczbę, było to, że naród polski był wielkim, a obywatele miał mało. Jakim sposobem mała cząstka jego wyłącznie na rzecz swoją przywilej obywatelstwa przywłaszczyła? jaką do tego przyszła kolej? dowodzić nie będziemy, zrobimy tylko uwagę, że nigdy ludy, chociażby najmniej oświecone, praw dowolnego rozrządzania sobą, swoim życiem i imieniem nikomu dobrowolnie

odstępować nie zwykły: to bowiem leży już w naturze człowieka, w tém prawie nadaném mu od Boga samego, że usiłuje otwierać sobie drogi działania na zewnątrz, nie takowe ścieśniać. — W zrozumieniu naszym zgodném dziś z najucywilizowaną częścią chrześcijańskiej Europy, prawo do obywatelstwa ma każdy, kto do doskonałej społecznej organizacji całości, w jakikolwiek przykłada się sposób. Czyliż kmicieć polski, który możną około uprawy roli pracę najpierwszą i najważniejszą zarządzał całego narodu potrzebie słusznie od praw obywatelstwa w narodzie został wydziedziczony? czy mogło to nastąpić z jego przyzwoleniem? niech na to odpowie chrześcijańskie sumienie. Ojcowo jego Znośnym był jeszcze stan kmiecia, dopóki pracę jego jakkolwiek ceniono, i po ojcowsku się z nim obchodzono; pracował on na chleb dla całego kraju, radując się tém, że część jego sam pożywał w spokoju. Bynajmniej też nie troszczono się o jego podniesienie moralne, bo wiadano o tém, że „ignoti nulla cupido;“ głupi nie pożąda; przeczowano, że lud przypuszczony do oświaty, nie tamowany na drogach do życia publicznego, dopomniałby się z czasem o należne sobie miejsce. Prawda, że tym sposobem radzono dobrze o sobie, ale najgorzej o przyszłości całego narodu: przewidywali to starzy jeszcze ojcowie Rzeczypospolitej. Kazimierz Wielki chciał zostać królem chłopków, ojcem całego narodu, ale nie podolał możnowładcom Rzeczypospolitej. Dopóki jeszcze szlachta pełna była domowych cnót i rycerskości, dopóty państwo zdołało w silnym utrzymać się związku: lecz powoli poczęła się uszczuplać niewielka liczba wybranych. Przy każdym wyborze nowego króla, możnowładcy najusilniej pracowali nad tém, aby w paktach konwentach wytargować dla siebie nowe przywileje, a ograniczyć działanie monarchów na wzrost i pomyślność innych w narodzie stanów, nie wiedząc o tem, że i sobie przez to gotowała upadek i na smutne w przyszłości cały naród wtrącała koleje. Było to wyjałowianiem ojczystej niwy, na ko-

rzysć nie wielu roślin, które zanadto zbujały i zgniły, a ziemia wydała za to później chwasty i ciernie. Za zbyt obfitem wszystkim użyciem przyszły nadużycia. Poczęły stygnąć cnoty domowe, gęsto dawał się słyszeć płacz uciesionego kmiecia, a cnoty obywatelskie poczęły się ścieśniać do widoków już tylko osobistych.

Czuwa Opatrzność nad polską koroną — wkłada ją na skronie Batorów, którzy i nieograniczoną dumę możnowładzców ukróca i poszanowanie czychającym już na łupy zamieszanej ojczyzny, zewnętrznym wrogom nakaza — ale życie Batorów za krótkie, a robak toczący budowę Rzeczypospolitęj był już głęboko. — Oddawna też sławni kaznodzieje w narodzie podnosili swój głos, karcąc nadużycia przemożnych, mianując zbrodnią Kaina uciskanie ludu.

Jan Kazimierz wśród ucisków ojczyzny nauczywszy się zkaąd wzięło wzrost nasienie złego, chce zdobyć się na spełnienie aktu najwyższej sprawiedliwości w narodzie i składa przed obrazem Matki Boskiej we Lwowie uroczyste śluby, że lud z przemocy panów i poddaństwa oswobodzi,\*) sądząc, że tym sposobem moralną siłę Rzeczypospolitęj, tak bardzo w szlachcie nadwerężoną, odżywi: ale do spełnienia tych ślubów, nie ma dosyć mocy. Odtąd już wszystko chyliło się do upadku — na frymark poszła polska korona.

Zajaśniał jeszcze meteor Jan III. na potężnym niegdyś Jagiellonów tronie, lecz tylko świetna smuga na karcie dziejów została po nim, a z nim polska gwiazda zagasła.

Znamy ostatnie chwile naszego upadku; znamy zbrodnicze z wrogami ojczyzny zdrajców konszachty; znamy nikczemne ościennych dworów intrygi; wszakże to wszystko było tylko dopełnieniem miary zepsucia, którego nasienie oddawna wzrastało w narodzie, a głównym upadkiem była ludu niewola.

Ale tak znać już było napisane w wyrokach Opatrzności, że mieliśmy utracić to, czegośmy nadużyli, że pod jarz

\*) Jest podanie, że jeden z możnowładzców będąc obecnym takiego ślubu królewskiego, miał się odezwać: „zje diabła, czy tego dokona.“

mem niewoli srogięj i powszechnęj mieliśmy się dopiero nauczyć jak używać swobody. Może inne, dawać będziecie przyczyny upadku narodu, nie jakie my naznaczamy? Odpowiadamy na to, że sędziami we własnej sprawie być nie możecie. Oto spojrzycie jak Opatrzność w samém ukaraniu prawdę słów naszych popiera. Wy przywłaszczywszy sobie za wiele z krzywdą całego narodu i wszystkiego nadużywszy, utraciliście wszystko aż do imienia, a kmięć polski pracując tak ciężko, a nigdy nie u was nie mogąc się dorobić, czy nie po upadku dopiero ojczyzny poczyna odbierać nagrodę za prace swoje?

Kodex Napoleona I. błogosławionego dla kmięcia przez kraj polski przechodnia, nie byłże dla niego pierwszą wiekowych prac nagrodą? Później otrzymuje od wroga tabelle prestacyjne: nienawidzi on, co prawda jak i my wroga ojczyzny swojej, który go o mil tysiące pędzi od domowej zagrody, który przyrodzonym jest nieprzyjacielem jego języka i wiary, który go uciska żołnierskim postojem, który prowadzi za sobą cholery, który zepsucie szerzy po wioskach; ale i ojczyzna macochą dla niego była, bo dawszy mu język, obyczaj i wiarę, odmówiła swobody, której mu wróg, usiłując przeciągnąć na swoją stronę, a postawić przeciwko wam, potrosze udziela. — Ztąd to ówpo dziwne na pozór, a przecież loiczne usposobienie ludu, że nienawidzi Moskala, ufa rządowi, a wam nie ufa. Sami temu jesteście winni, że daliście się w ofierze wyścignąć wrogowi, którą on na swoją korzyść czyni z waszj kieszeni. Dawno już przemawiały za ludem głosy szlachetne, ale tłumione były płonniemi dowodzeniami bankrutów i chciwych, że wprzód potrzeba lud oświecić, niżeli mu dać wolność, że inaczej jestto dać szalonemu miecz do ręki. Dla czegożeście go nie oświecali, wy co dyktowaliście prawa swoim królom? czy przy pańszczyźnie myślicie o oświacie? o! obłudnicy! pańszczyzna jest negacyą oświaty; oświata dając uczucie osobistj godności, z stosunkiem pańszczyznianym w żaden sposób pogodzić się nie może.

Ala wzrosła z czasem liczba zacnych ojczyzny synów i w czasach ostatnich, chociaż lud w oświacie nie nie postąpił, oświadczyła stanowczo, że stosunki pańszczyzniane potrzeba zmienić i zmienić natychmiast. — Przyjęto ten wniosek powszechnym oklaskiem, nietylko w kraju, ale w Europie całej; znaczna część jednak przyjęła go w milczeniu, które nie oznaczało wcale z ich strony przyzwolenia. Nigdy bowiem i nigdzie nie zbywało na takich, w których oni sami i ich osobiste korzyści zowią się ojczyzną: brzydkich to ślimaków plemię, omińmy je na drodze naszej.

Nie możemy wszakże tego zrozumieć, dla czego wielka liczba i tych, których widzieliśmy niedawno ożywionych zapalem uczuć najszlachetniejszych, tak znacznie ostygła? dla czego sumieniem powszechném uznana sprawiedliwość z takim w wykonaniu postępuje oporem. Pragnęlibyśmy z całej duszy wierzyć temu, że postanowienie wasze powzięte zostało szczerze, ale zachowanie się wasze obecne bynajmniej w nas téj dobrej wiary nie obudza.

Powszechnie z strony waszój dają się słyszeć skargi na to, że wam lud nie ufa, że nie umie tego ocenić, co dla niego zrobić chcecie. Do przytoczonych wyżej powodów słusznej jak sądzimy nieufności, ma lud jeszcze inne, słuszne czy nie słuszne, dosyć że ma, i te wpływają na usposobienie jego. Przechował on w tradycyi z czasów Kościuszki obietnice, że będzie wolnym i panem tego co posiada. Pamięta on, że porwał się wtenczas do kosy i rzucił się jak lew na wroga, a nie wywalczył dla siebie — nie dziwujcie się, że swoją krew każdy ceni. Powtarza on także o roku osmset trzydziestym pierwszym: o! panowie zdradzili ojczyznę naumyślnie, żeby my pańszczyznę robili: a co lud powtarza pomiędzy sobą jako fakta historyczne, tego mu nikt inaczej wytłumaczyć nie zdoła. Obok nieufności, ma lud jeszcze do was w wielu bardzo miejscach osobiste niechęci, urazy, a nawet nienawiści: bo téż przyznać się potrzeba, że nie gęste dają się widzieć patryarchalne stosunki panów do włościan, któreby ich zobowią-

zywały. Czyliż to nie słyszeliśmy wielu z pomiędzy was rozprawiających bardzo pięknie o postępie i ludzkości, a włościan waszych widzieliśmy krwawemi zalewających się łzami i wzywających pomsty nieba za nieludzkie obejście się i ucisk? Bo też po większej części ojcowizny dawne, w których jakby węzłem rodzinnym panowie byli złączeni z swym ludem, przeszły dziś na licytację, a majątki ziemskie z rąk do rąk przechodząc, stały się przedmiotem facyendarstwa, w których lud pracujący wchodzi tylko w rachubę jako pożyteczny inwentarz. Cóż więc dziwnego, że tacy handlarze dusz naciśnieni dziś potrzebą zmiany włościańskich stosunków, radziby w układach z ludem oszukać go po prostu. Cóż dziwnego, że warunki tych układów, godne miejscami ohydnej lichwy, nie mogą być dobrowolnie przyjęte? Że zaś lud dotychczas żadnym jeszcze czynem obywatelstwa powszechnym nie został do ufności zachęcony, což dziwnego, że wam powszechnie nie ufa? że dziś przez rząd woli układać się ze wszystkimi, chociaż tu i owdzie ma sobie podawane warunki dogodniejsze? pomny niesprawiedliwego w wielu miejscach, gorszącego i srogiego obchodzenia się z nim, lęka się zbliżyć do tych, w których nie widzi świętych enót przodków i gotowości poświęcenia się dla powszechnego dobra, dla wspólnej Matki ojczyzny.

Ale pominąwszy dość licznych zwolenników egoizmu i obskurantyzmu, ogołoconych z obywatelskich uczuć i obranych z rozumu, na których słowo pocziwe i rozumne wpływu nie wywrze; pominąwszy faryzeuszów i biegłych w zakonie, których ani sam Chrystus nie nawróci — do was zwracamy się z ufnością i wiarą prawdziwi ojczyzny synowie, którzy z nami czujecie i rozumiecie, lecz brak w was jedności działania, — i dziś, kiedy rząd przywłaścił na swoją korzyść wyszłą od was inicjatywę, miary ofiary waszej ocenić nie możecie. Zapatrujemy się zaś na was, nie tylko jako współrodacy, ale jako stróże chrześcijańskiego w narodzie sumienia; chcemy w was widzieć potomków Jana Kazimierza; chcemy wierzyć, że wy pragniecie spełnić śluby jego, że chcecie wolności ludu, że chcecie

aby cały naród był obywatelem. O! pod tym względem najściślejsza zgodność panuje między nami, i bez wątpienia w dochowaniu tego aktu najwyższej sprawiedliwości w narodzie, leży siła odrodzenia się ojczyzny naszej, jej szczęście i niespożyta potęga na wieki.

Lud polski! cóż to za bogaty materiał na fundamenta budowy społecznej; religijny szczerze i bez fanatyzmu jak żaden z ludów w Europie; a dzielny, że zapal nieprzyjacielskiego działa czapką zatłumić się odważy; o! gdyby był swobodny dawniej, nigdyby Polska jarzma nie znała! Rachujeież z nami, wypuściwszy już z rachunku epokę dawniejszą, że dwieście lat ubiega od czasów Jana Kazimierza: czym byłby lud polski, gdyby od owej epoki począł być swobodny? — bez wątpienia, że oświata i mieniem byłby bogatszy. Któż mu to nagrodzić dziś jest obowiązany? powiecie i zdaje się słusznie, że nie wy temu winni jesteście; ale lud powie i także słusznie: pokrzywdzili naszych ojców wasi ojcowie; o! nie takbyśmy się dziś mieli. Czyliż się zaprzecie waszych praojców? patrzcież, jak wielka w tych słowach pisma świętego mieści się prawda; że za winy ojców dzieci odpowiadać muszą. — Sądźcie sobie jak chcecie, a my jako świadkowie sumienia polskiego narodu utrzymujemy, że dla tego Opatrzność w tak trudnych postawiła was dziś po ludu, w obec obcego rządu stosunkach, aby was siłą okoliczności przynaglić do wymiaru sprawiedliwości, która dawno już, dawno należała się polskiemu ludowi, i z której gdy się ujście, dopiero rozwiązani zostaniecie z grzechu waszych ojców i odzyskanie swobodę straconą.

Jest to najświętszy obowiązek sumienia; jest to expiacyjna, w której duch wasz od starzej winy musi być koniecznie oczyszczony, jeżeli niebo ojczyzny pragnie oglądać. Któż już z was z tego co powiedzieliśmy dotychczas nie rozumi, że wasz porachunek z ludem powinien być aktem dobrej woli? że cokolwiek uczynicie pod przymusem li tylko okoliczności, będzie bez zasługi? — że bez zasługi straciecie prawo do nagrody? Z takiego na przedmiot ten zapatrujecie się stanowiska, jeżeli w chwale zbawienia ojczyzny

chcecie być pomieszczeni, powróćcie obywatelstwo należne od tyłu wieków polskiemu ludowi, które wasi ojcowie do akt niesłusznych przywłaszczeń wpisali i wam przekazali, a powróćcie z wynagrodzeniem ile być może strat poniesionych. Przywileje wasze, pozbawiły go wszelkich pożytków w społeczeństwie; za krwawą pracę, za ciężarów brzemień, moralna i materyalna nędza była jego udziałem: i w jednym i drugim wielce względem ludu jesteście zadłużeni. Sprawa ta nie dziś ani wczora woła o sprawiedliwość, a zawsze sumienia zatwardziałe, przełożyły jarzmo niewoli, nad swobodę ludu. Prawda, że nie wy tylko tu winni jesteście, macoszy rząd kładł ustawicznie na drodze do postępu przeszkody, wiemy i o tém, zmniejsza to waszą winę, ale was nie uniewinnia zupełnie.

— Czy słuszną, aby od wroga spodziewali się nagrody ci, którzy tak ciężko, tak długo pracowali dla was? Gdybyście wierzyli jak my wierzymy, że Opatrzność sprawę polskiego narodu stawia obecnie na czele spraw europejskich, nigdy byście na to zezwolić nie chcieli, aby wróg ojczyzny, płacąc zbroczoną w krwi polskiej ręką wasze długi, rozdawał was z ludem. Tymczasem, zamiast uznania że to jest sprawa osobista waszego sumienia, waszego zbawienia; kwestya życia lub śmierci waszej — zamiast bezwarunkowej gotowości załatwienia się z ludem, wy w niepojętym zaślepieniu waszém, wyglądacie tylko od wmieszania waszego ciemiężcy korzystniejszego dla siebie rozwiązania. O! niegodzien ten cieszyć się widokiem zmartwychwstałej ojczyzny, kto w chwilach krwawego rwania się do życia jęczącej w kajdanach, na pierwszym stawia planie rachuby osobiste. Czy jesteście tak dobroduszni, że od współdziałania wrogiemu rządowi spodziewacie się czegoś dla dobra sprawy narodowej? czy tak jesteście zarozumiali, że przez rachuby z jego machiawelską polityką chcecie iść w zawody?

Odrzućcież z przed oczu waszych skorupę interesów osobistych, fałszywą rachubę i zarozumienia, a okiem narodowego ducha przypatrzcie się nieszczęsnej przeszłości, jeżeli chcecie ocenić ważność dzisiejszej chwili. Zmuszeni

jesteśmy z historią w rękę przekonywać was o tém, że Moskwa nie może o niczem pomyśleć co byłoby z życzeniem polskiego narodu. Czy nie widzicie tego, że od chwili w której Polska przez Moskwę pożartą została, całe jój usiłowanie było w tém, aby ją strawić mogła? palił i pali jój barbarzyńskie wnętrze ogień niewygasłej narodowości w Polakach, dla tego przy każdym silniejszym drgnieniu niedobitej ofiary, toczy z niej krew na nowo, aby i swoje piekielne pragnienie przygasić i resztki życia z narodu wysączyć. A jeżeli ustawicznego konania jęki budzą od czasu do czasu dla Polski współczucie w Europie, umie rząd moskiewski, ten duch zpotęgowanego kłamstwa i zdrady, czelnie okłamać wszystkich, już to miotanemi na naród polski oszczerstwami, już to głoszonemi dla kraju ustawami, które chociaż dla jego słusznych potrzeb bynajmniej niestósowne, nigdy wszelako i te nie wchodzą w wykonanie. Kłamstwem dla Polski na uspokojenie Europy była zdradziecka gwarancya Katarzyny: kłamstwem konstytucya z 1815. roku; kłamstwem statut organiczny; kłamstwem przyrzeczenia na kongresie paryskim; kłamstwem konkordaty z Stolicą apostolską; kłamstwem dzisiejsze postanowienie rady administracyjnej; kłamstwem jakie były, są i będą obietnice, i na żywy Bóg nigdy inaczej być nie może, bo Polska i Moskwa tak są obozy sobie przeciwne, jak światłość i ciemność, jak cywilizacya i barbarzyństwo, jak życie i śmierć. I będziecież jeszcze na rządzie opierać jakieś pożyteczne rachuby dla sprawy narodowej w załatwieniu się z ludem? Co do nas, my najsilniejsze mamy przekonanie, że tym sposobem dajecie wrogom do ręki oręż, którego on użyje na waszą zgubę: i im silniejsza wzmagać się będzie w narodzie wiara w odrodzenie się ojczyzny, tém większe niebezpieczeństwo wasze. Egzekucye, jakie przy udziale rządu w sprawie waszego porachunku z ludem musiałyby mieć miejsce i poniekąd już miały, zamiast tak dziś pożądanego zjednoczenia, sprowadzą upragnione dla wroga rozdwojenie. Taką on sobie broń przysposobić pragnie: a jeżeli spostrzeże, że już na ten raz Europy okła-

mać nie zdoła, że Polska do samoistnego bytu odrodzić się musi; zawrże w nim zemsta dla tych wszystkich, których uważa za duszę narodu, zemsta na sposób Meternicha. Znacie z historyi, co to są namiętności mas; wiecie, że dosyć je tu i owdzie podniecić, aby w powszechne urosły pożary. Ocknijcież się z letargu, aby was w grobie nie złożono. Jeżeli nie przekonaly was dowodzenia nasze, że z obowiązku narodowego sumienia winniście byli oddawna wymierzyć sprawiedliwość ludowi, wymierzcie ją dziś niezwłocznie, dla bezpieczeństwa własnego życia. Nie wysyłajcie ludu na piaski i nieużytki, nie targujcie się z nim tak bardzo o pastwiska i lasy, abyście nie wytargowali dla siebie mogiły.

Oto widzenie naszego sumienia, oto bezstronne zapatrywanie się na obecną chwilę.

Zapytacie nas teraz, do jakiej wysokości względem ludu dłużnych was sądzimy? Odpowiadamy na to: że cokolwiekbyście dali, nie byłoby za wiele, a co dajecie dziś, to jest za mało.

Mówicie, że lud sam nie wie czego chce, że w wielu miejscach na najdogodniejszych warunkach nie chce wchodzić z wami w układy. Rzeczywiście prawda w tém szczerza, że lud nie wie czego chce, i lepiej z tém dla was; on czuje tylko instynktem, co mu się należy, ale swoich żądań nawet zformułować nie umie, dla tego też nie od was nie chce, bo wam nie ufa. Przyczyny tej nieufności wyraziliśmy wyżej. Za jedyny środek obudzenia ufności wśród ludu podajemy jedność działania.

Po ostatniej Towarzystwa rolniczego uchwale w Warszawie, o której wieść najżywszą przyjęła nas radością po kraju całym, staliście się na chwilę panami położenia, widzieliśmy już na głowę pobitych wrogów ojczyzny naszej; lud skłonny był, jak uważaliśmy, wam zaufać, słowo nasze nie byłoby do niego bezskuteczne, pragnęliśmy tylko co-prędzej widzieć was uiszczających się z obowiązania, sądząc, że w przystąpieniu do układów z ludem kierować się będziecie szczeremi pobudkami patryotyzmu, że oceniliście

ważność chwili, że dla zjednania sobie ludu gotowi jesteście do ofiary. Tymczasem jakże bolesném było rozczarowanie nasze, gdyśmy spostrzegli wkrótce, że z małej liczby wybranych do towarzystwa jeszcze nie wszyscy byli wybrani: prędko przemiął zapał, którym was na chwilę pocziwiła natchnęła Warszawa, a miejsce szlachetnych postanowień zimna zajęła rachuba. Cóż mówić o kraju całym? Jeżeli tedy chcecie lud sobie zobowiązać, w czém bezwątpienia jedyna leży nadzieja zbawienia ojczyzny, niechże was częśc przynajmniej większa oświadczy się z jednością działania, a wtenczas mniej liczny niesławny zastęp w narodzie uledzby musiał: inaczej ofiary nawet niektórych, jak nazywacie, będą bezowocne. Zaprawdę, czyli możecie spodziewać się, że lud zobowiązecie, jeżeli domagać się będziecie wyższej stopy czynszów, niż on widzi w dobrach rządowych? Sądzimy, że na równych utrzymać się wam trudno. Nie oglądajcie się na ostatni reskrypt rządu; podnoszący czynsz i dający wam miecz w rękę przeciwko ludowi, bo to jest jeszcze jedna kość niezgody, wyrzucona z piekła pomiędzy was i lud. Wyłączwszy wszelkie współdziałanie rządu, sami ostatecznym i wieczystym układem z ludem zróbcie sobie z niego niezależnych sąsiadów, prawdziwych współbraci. Powtarzamy te wyrazy: niezależnych sąsiadów, gdyż widzimy, że niektórzy z was pod formą oczyszczania, które jako poroniony płód uważamy, chcą utrzymać lud w zależności, tak niestety w przeszłości dla niego opłakaną, domagając się za opał lub pastwiska stałej roboćizny, która nie może być czém inném; jak tylko dalszym ciągiem pańszczyzny.

W takiej to rozterce rozlicznych usposobień waszych wołacie na duchowieństwo, aby było pośrednikiem pomiędzy wami i ludem. O! radziłyśmy z całej duszy oddać tę wielką ojczyźnie naszą przysługę, ale czy możecie żądać od nas, abyśmy stróże prawdy i sprawiedliwości przeciwko prawdzie i sprawiedliwości, przeciw przekonaniu naszego sumienia występowali? Czy chcecie, żeby lud przekonać o tém, że korzystniej jest dla niego przyjąć od was jak

najmniej? tego żadna wymowa nie dokaże. Nie bierzcie porównania do podawanych przez siebie ludowi żądań ze stopy mającego płacić się okupu pańszczyzny przez rząd ustanowionej, bo nam wydaje się wtenczas, że w interesie własnego sumienia bierzecie szatana za spowiednika, a w sprawie narodu od wroga wyglądacie posiłków. Radźcie się w tym względzie pobudek, jakieśmy powyżej wyłuszczyli, my wam dobrze życzymy; chcemy w was widzieć duszę narodu, jego głowę — ale i lud polski serdecznie kochamy, a jego sprawa tak dawna, tak dzisiaj pilna, więc ją wnosimy, bronimy: bo w załatwieniu jęj polubowném zbawienie ojczyzny widzimy. Odłożywszy na stronę wszelkie rozumowania, wierzymy jak najmocniej, że co się zacznie cnotliwie, to się skończy szczęśliwie.

Nie pomawiajcież duchowieństwa o brak patryotyzmu dla tego, że w sposobie waszego interesowanego widzenia publicznie nie działa na lud. Słyszemy jak lud zwracając teraz uwagę na stósunki duchowieństwa z dworami, powtarza, że panowie księży przekupili: podejrzywanie takie oplakane być może w skutkach. Słyszeliśmy go także mówiącego o pieśniach: o! chce im się ojczyzny? pańszczyzny, wolności; albo mało się nas jeszcze nabatożyli? a rząd jak wiecie, nie zasypia sprawy, wysyła wszędzie podżegaczy, trzymając się zawsze pogańskiej zasady: divide et impera. — Manifestacye, patryotyczne pieśni, dobre są w Warszawie i po większych miastach, ale po wsiach nie mają tęg wagi. Jeżeli chcecie żeby lud objaśnić jakie znaczenie mają pieśni, zgadzamy się na to, ale pod warunkiem stanowczego i szczerego z waszég strony oświadczenia się pojednania z ludem. Objasnimy go wtenczas w jednym dniu, jednę godzinę, a objaśnienie nasze, wierzajcie nam, będzie pierwszém wielkiém zwycięstwem nad wrogami, będzie waszym laurem nieśmiertelnym, będzie świadectwem w obliczu Europy, że godni jesteście stanąć na czele niepodległego narodu. Takię chwałę, pragniemy z całej duszy widzieć was godnymi; dla takiego dzieła, poświęcić się jesteście gotowi.

Nie lękajcie się tak bardzo że zubożejecie, chybabyście na przyszłość w gnuśności, jak dotąd niestety i ospalstwie błogi żywot wieść chcieli. Z powstaniem ojczyzny komuż to jeżeli nie wam lub dzieciom waszym pierwsze otworzy się pole do najszlachetniejszych zdobyczy? które duszom zacnym, jakże chojnie ten ubytek więziennój karmi nagrodą! Rozbudzone życie publiczne, nie tamowane jak dotąd na drogach oświaty i przemysłu, da wam możność zupełnego nawet powetowania strat materyalnych.

A teraz Bracia Polacy! jeżeli słowo nasze nie będzie głosem wołającego na puszczy i donośnem odbije się echem w waszém sercu i duszy, zbierzcież się co najrychlej w większe lub mniejsze kołka na rady, powołajcie tych wszystkich, których powyższa kwestya bezpośrednio dotyka, zaprosście do udziału duchowieństwo i przystąpcie do zdecydowania przedmiotu: ale przystąpiwszy, odłóżcie na bok przepisy rządowe, nawet uchwały towarzystwa rolniczego, które już dziś nie na dobie — jedynie tylko przeszłość narodu: Kościuszkę, rok 1831, i nastrojone do wulkanicznego wybuchu położenie rzeczy obecne niech wpływa na waszą decyzją.

Polska istnieć musi, ale biada wam, jeżeli czynnego nie weźmiecie udziału w chwili, w której Opatrzność powołuje ją do życia; bez was dłuższą tylko krwawą męką, ale zmartwychwstanie ona koniecznie. Oświadcież się stanowczo i działajcie natychmiast, niech wie o tém duchowieństwo, a zaraz obmyśli program powszechny, który w Bogu nadzieja, pojedna was z ludem, i ojczyźnie mniejszą ofiarą, krwi okupione życie, a wam nieśmiertelną przez pokolenia chwałę przyniesie — potem was poznają że prawdziwymi synami ojczyzny, jój głową i sercem jesteście.

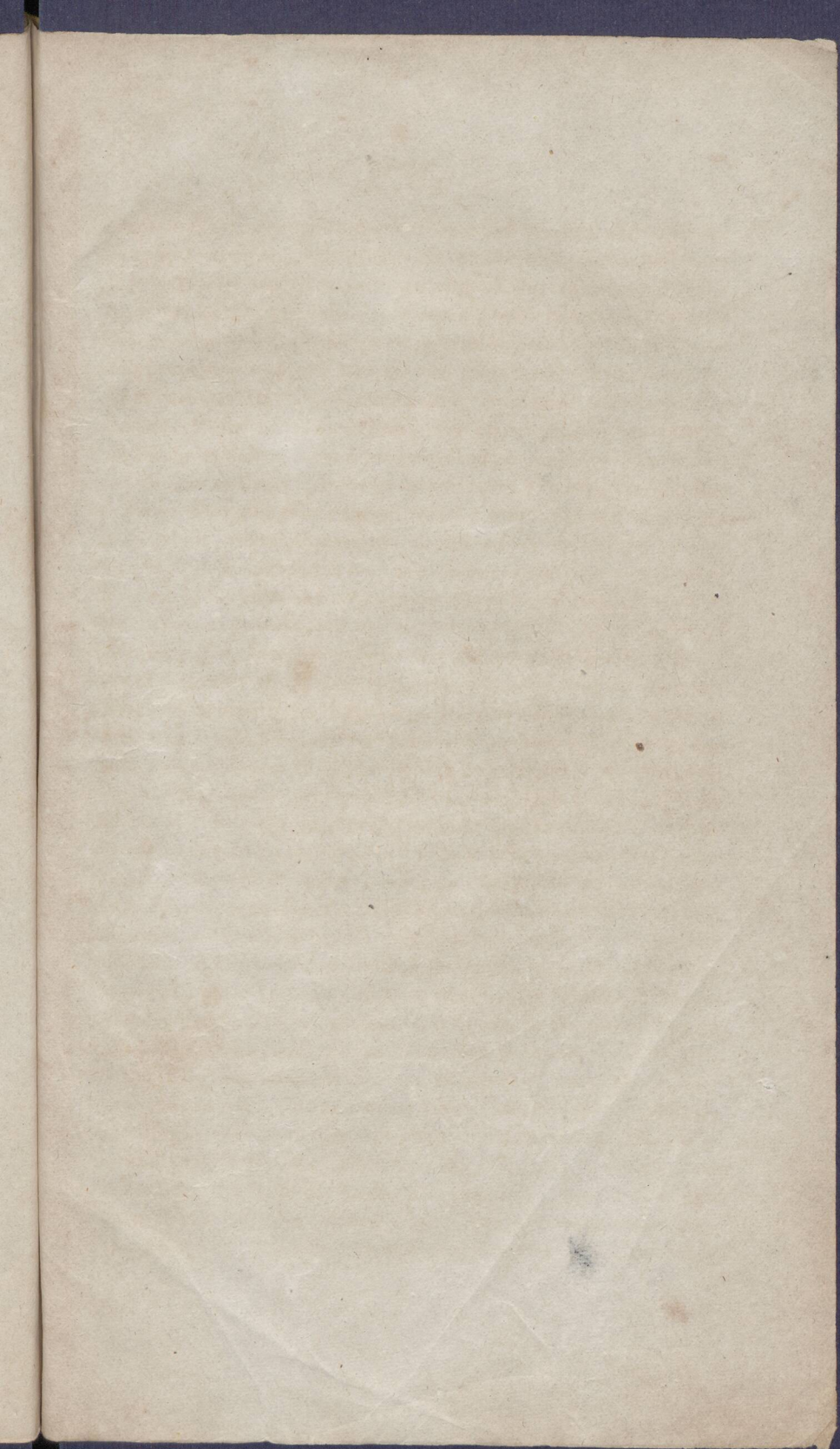
O błagamy was ze łzami, wskazując na matkę ojczyzną poszarpaną, skrwawioną w najdroższych uczuciach, zranioną, oplwaną oszczerstwami wrogów i będącą urągowskiem przechodniów, nie ociągajcie się ani na chwilę, bo znacie nieufność ludu, może wróg zechce pokusić się z tego korzystać i nadużyć dobrej wiary ludu — znacie moskiewską politykę! A któż pierwszy przypląciłby wtenczas jeżeli

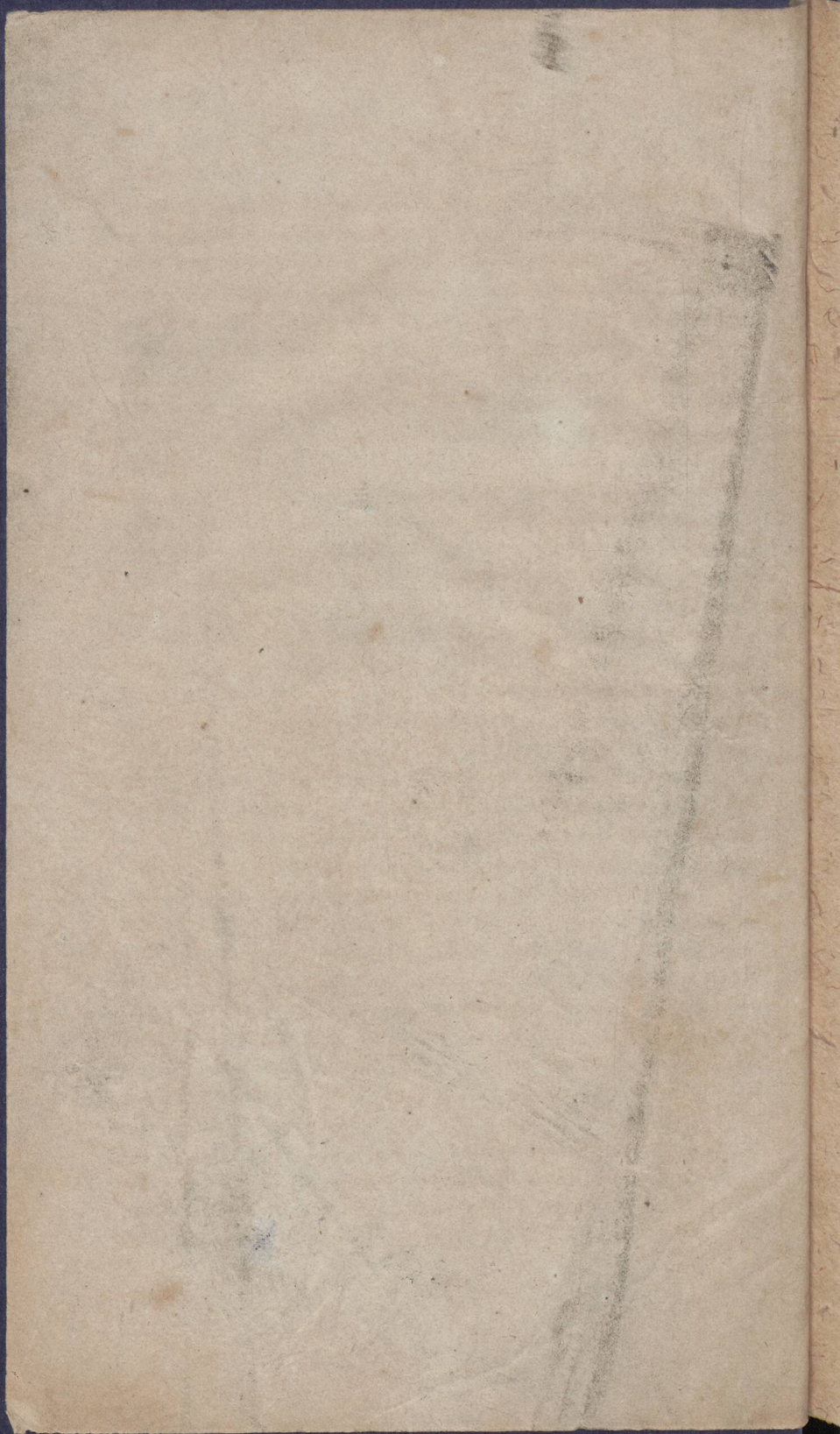
nie ci, do których lud obok nieufności, ma jeszcze urazy lub nienawiści? Ach widmo okropne staje nam przed oczyma. Nie bierzcież tak rychło na skronie wasze wieńców cnotliwej Warszawy, bo jesteśmy przekonani, że warszawski rzemieślnik i kupiec gotów jest życie i mienie całe złożyć na ołtarzu ojczyzny: was zaś dopóki nie będziemy widzieli gotowych do szczerego załatwienia się z ludem osobiście; dopóki na pomoc rządu rachować będziecie, nie tylko podejrzwać będziemy o brak patriotyzmu, ale może niedługo zdrajcami ojczyzny nazwiemy! Jeszcze czas na wszystko, choć już bardzo krótki, więc przypominamy wam raz jeszcze, że jak potrzeba duszę swoją stracić dla Boga, kto ją w Bogu znaleźć pragnie; tak potrzeba gotowym być poświęcić życie i mienie dla ojczyzny, kto ojczyznę pragnie oglądać.

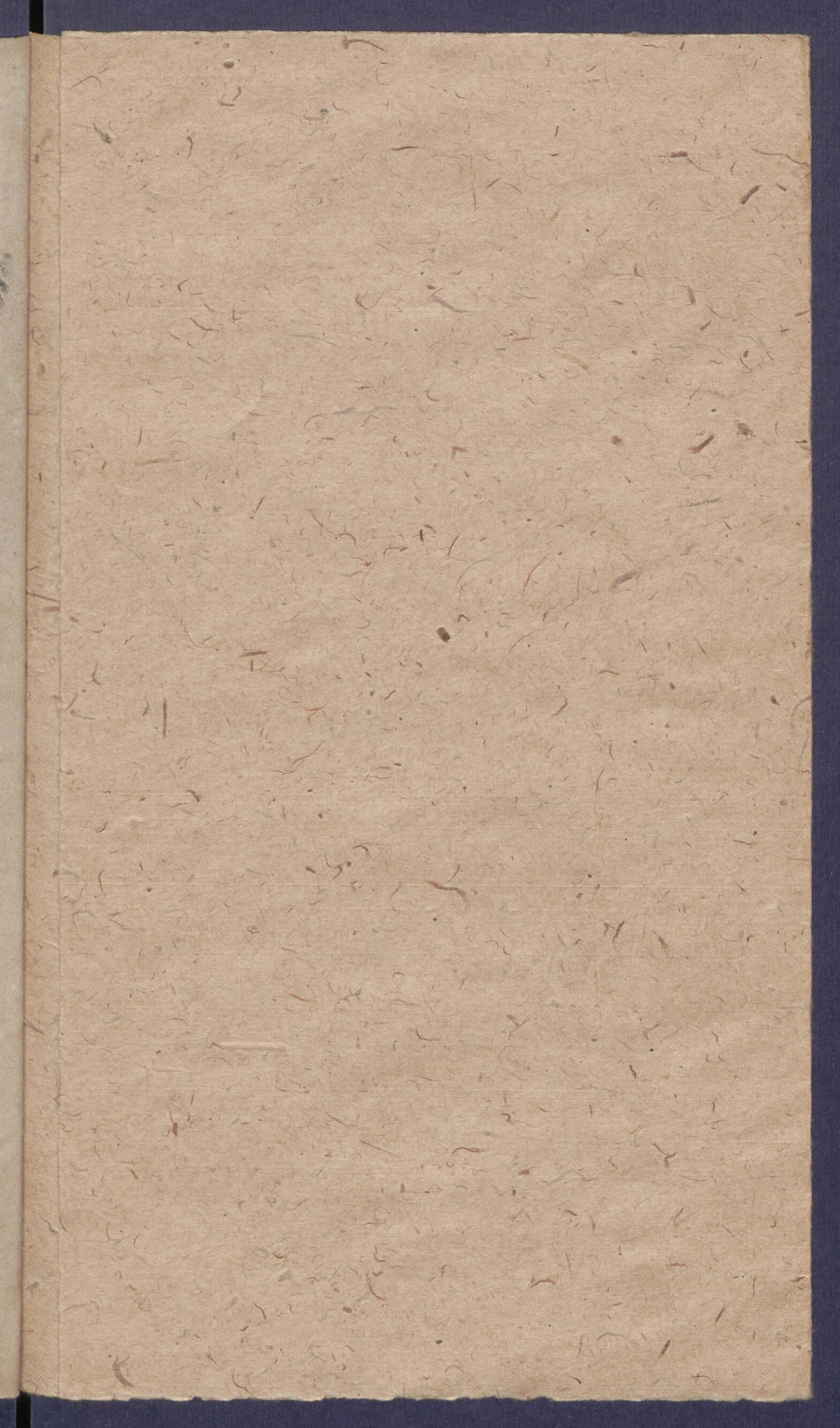
Nie oznak zewnętrznych w stroju, i próżnych przechwałek, ale czynu wyglądamy od wiejskich obywateli. Jeżeli do czynu będziecie gotowi, my znajdziemy słowo do ludu, że wam zaufa, że was pokocha, i dźwignie was jako swoją głowę piersi milionem, i pójdzie za wami w potrzebie, chociażby samego szatana z piekła wyganiać przyszło!

Boże, błogosław Polsce!









BIBLIOTEKA KÓRNICKA

211263